

NIECH ROSNĄ PORTY POLSKIE W SŁUŻBIE POKOJU!

CENA ZŁOTYCH 5, WYDANIE

B

DZIŚ 8 STRON

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III.

GDAŃSK, CZWARTEK, DNIA 30 CZERWCA 1949 R.

NR 176 (736)

Na dnie zdrady i upadku moralnego Przedstawiciele delegatury „rządu londyńskiego” na kraj wydali Niemcom termin powstania warszawskiego na dziesięć dni przed jego proklamowaniem Zeznania por. Mierzyńskiego w ósmym dniu procesu Doboszyńskiego

WARSZAWA PAP. W toku ósmego dnia rozprawy Adama Doboszyńskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie zeznawał świadek Mierzyński.

Świadek wyjaśnia, że w r. 1935 odbył kurs II Oddziału dla oficerów rezerwy.

Prokurator: Jaki był kierunek wyszkolenia na tym kursie?

Świadek: Chodziło przede wszystkim o zaznajomienie z wywiadami i metodami pracy wywiadów państw ościennych. W istocie główny nacisk był położony na walkę z wywiadem radzieckim.

W przeciwieństwie do obszerne go zaznajomienia słuchaczy kursu z zagadnieniami radzieckimi, wywiady niemieckie i inne były potraktowane nader ogólnikowo.

„W roku 1936 — mówi świadek Mierzyński — wspólnie z kilkoma oficerami wezwany zostałem do Warszawy i skierowany do wspólnej pracy z samodzielnym referatem informacyjnym, pod kierownictwem kpt. Wierzbickiego. Była to ekspozytura II Oddziału przy DOK I w Warszawie”.

Charakteryzując pracę II Oddziału sztabu generalnego przed wojną, świadek stwierdza, iż ta komórka wojskowa stała się pewnego rodzaju ośrodkiem politycznym i nawet — jak się wyraża — „komórką stażową” dla ówczesnych polityków, co nadawało całemu Oddziałowi II charakter mafijny. Świadek wyraża gotowość wymienienia większej ilości osób na kluczowych stanowiskach reżimu sanacyjnego, które przeszły przez II Oddział wspominając, że przez szkołę przeszły nie tylko tak wysokie osobistości, jak Beck, Pieracki, Kościłkowski czy Sławek, ale nawet w przemyśle państwowym czy w przedsiębiorstwach państwowych II Oddział obsadzał czołowe stanowiska. Świadek nazywa II Oddział swego rodzaju „wydziałem personalnym”. W Oddziale legły się

różne koncepcje polityczne, tak że przy pomocy tego aparatu wpły wano na kierunek polityczny kraju. Mogę stwierdzić, że II Oddział przygotował zbliżenie polityczne i militarne polsko-niemieckie oraz doprowadzenie w sojuszu z Niemcami do wojny ze Związkiem Radzieckim.

Propaganda antyradziecka działała na przestrzeni lat i wciągnięto do niej prawie całą prasę, radio i wydawnictwa książkowe.

W latach tych zaczęła się — mówi świadek — szczególnie energiczna walka z partią komunistyczną, prowadzoną przez organa policyjne i II Oddział.

Jednocześnie faworyzowano i popierano wzrost ugrupowań skrajnie prawicowych, ONR itp. „Orientowano się doskonale — mówi świadek — że jest to inspiracja wywiadu wojskowego niemieckiego. Już wtedy w samodzielnym referacie informacyjnych mówiono szeroko o tym, że organizacja ONR otrzymuje pieniądze z Niemiec. Jednocześnie zaczyna się wciąganie ludzi z ONR do pracy na stanowiskach państwowych. Przez wejście na drogę antysemityzmu nastąpiło pewne współdziałanie ze Stronnictwem Narodowym. Współdziałanie to w czasie okupacji było zupełnie jawne i wyraźne. Od r. 1936 — 37 rozwinięta została silna propaganda przeciw Żydom. Przeprowadzono faszyczację Polski dla umożliwienia zbliżenia z Niemcami. Zaczyna się również silna propaganda na rzecz Niemiec.

Prokurator: Co świadek może powiedzieć o „Klubie 11 Listopada”?

Świadek Mierzyński: Do „Klubu 11 Listopada” dostałem się z polecenia kpt. Wierzbickiego, szefa samodzielnego referatu informacyjnego. Klub ten miał być wylegarnią działaczy typu faszystowskiego, którzy mieli przygotować politycznie przed wprowadzeniem na odpowiednie stanowiska. Klub miał kilkudziesięciu członków, a wszyscy byli działaczami typu ONR-owskiego, faszystowskiego. Opiekunem klubu był Rydz-Smigły.

Kierownikiem politycznym był ówczesny minister sprawiedliwości, Grabowski. „Grabowski — zeznaje świadek — wygłaszał referaty, które były dosłownie peanami na cześć hitlerizmu. Były one tak zawstydzające, że dyskusja stawała się nawet w tym gronie czasami niemożliwa.

Prokurator: Co świadek wie o współpracy II Oddziału z Niemcami?

Świadek Mierzyński przytacza szereg konkretnych faktów tej współpracy. Z polecenia swych zwierzchników nawiązał on współpracę z attaché prasowym ambasady niemieckiej. „Praktycznie wy-

„Pragniemy aby problem morza stał się jak najrychlej dla całego narodu nie tylko problemem odświeżających zainteresowań, lecz troską dnia codziennego, jednym z czołowych zagadnień naszego bytu narodowego. Dziś problem morza, to problem przekształcenia Polski z upośledzonego technicznie, gospodarczo i kulturalnie kraju rolniczo-lądowego w przodujący ekonomicznie kraj przemysłowo — morski”

BOLESŁAW BIERUT

Bogaty program imprez na zakończenie „Dni Morza”

W Stoczni Gdańskiej o godzinie 10 rano nastąpi wodowanie piętego rudowęglowca, który otrzyma nazwę „Wincenty Pstrowski”. Po wodowaniu otwarta zostanie wystawa prac znanych malarzy Wybrzeża Mokwy i Dzierżyńskiego, której tematem jest praca w Stoczni. Uroczystość zakończy występy artystyczne zespołu Domu Wojska Polskiego. W godzinach wieczornych odbędzie się w Jelitkowie zabawa ludowa.

W Gdyni w godzinach przedpołudniowych odbędzie się manewry jachtów oraz defilada kutrów rybackich — w ramach konkursu na najpiękniej udekorowaną jednostkę; w godzinach popołudniowych występy grup regionalnych młodzieży na Placu Grunwaldzkim, zakończone zabawą ludową. O godzinie 23 nastąpi opuszczenie bandery.

W Sopocie odbędzie się regaty jachtów na trasie Sopot—Orłowo—Gdynia. Wieczorem występy zespołów artystycznych, orkiestry ZZK i chóru kolejarzy z Katowic.

Przygotowanie do planu 6-letniego w gospodarce morskiej

Min. Rapacki przewodniczy konferencji w Gdyni

Pod przewodnictwem Ministra Żeglugi tow. Adama Rapackiego odbyła się w dniu 28 bm. w Gdyni konferencja, poświęcona omówieniu szczegółów planu 6-letniego naszych portów, stoczni i żeglugi morskiej. W obradach uczestniczył wiceminister żeglugi tow. Leon Bielski, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Żeglugi, przedstawiciele Urzędów Morskich: Gdańskiego i Szczecińskiego, Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, robotników portowych, CTM, Centrali Węglowej, oraz przedsiębiorstw stoczniowych i żeglugowych.

MANIFESTACJA jugosłowiańskich działaczy komunistycznych w Czechosłowacji przeciwko titowskim zdrajcom

PRAGA PAP. W pierwszą rocznicę ogłoszenia rezolucji Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych na temat sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii, odbyła się w Pradze manifestacja jugosłowiańskich działaczy komunistycznych, przebywających na terenie Republiki Czechosłowackiej.

Po obszernym referacie naczelnego redaktora, wydawanego w Czechosłowacji „Novej Borby” Iwanowicza, który omówił znaczenie rezolucji Biura Informacyjnego oraz scharakteryzował „zdradziecką politykę reżimu Tito — zabrani uchwalili uroczystą rezolucję, która stwierdza m. in., że wszyscy patrioci jugosłowiańscy przekonali się, iż antyradziecka klika zdrajcy Tito stała się śmiertelnym wrogiem niepodległości oraz suwerenności Jugosławii.

Robotnicy angielscy i marynarze kanadyjscy we wspólnej walce Strajk w dokach londyńskich

LONDYN PAP. Robotnicy doków londyńskich przerwali w dniu 27 bm. pracę na znak solidarności z marynarzami kanadyjskimi, strajkującymi w portach angielskich po naruszeniu przez właścicieli okrętów warunków zawartego już porozumienia.

Pracę przerwano we wszystkich dokach Londynu, w których znajdują się statki kanadyjskie.



KONGRES Światowej Federacji Związków Zawodowych

Dzisiaj zbiera się w Mediolanie II Światowy Kongres Związków Zawodowych, w którym uczestniczą delegacje związków z 50-ciu krajów, reprezentujących około 70 milionów robotników i pracowników całego świata.

W ciągu czterech lat swej działalności Światowa Federacja Związków Zawodowych okazała się konsekwentnym i bojowym obrońcą ekonomicznych i politycznych interesów międzynarodowej klasy robotniczej.

Światowa Federacja walczyła o podwyższenie poziomu życia mas robotniczych, mobilizowała masy pracujące całego świata do walki o pokój, rozwijała masowe kampanie w obronie działaczy robotniczych i wolności związków zawodowych. Światowa Federacja występowała przeciwko dyskryminacji rasowej, o realizację zasady równej płacy za równą pracę, o ochronę pracy kobiet i młodzieży, o wolność ruchu zawodowego. Nie więc dziwnego, że SFZZ zdobyła sobie wielką popularność, wdzięczność i zaufanie milionów pracujących bez względu na narodowość, przekonania lub kolor skóry.

Działalność SFZZ i jej popularność w masach robotniczych spędzały sen z powiek wszelkiego rodzaju reakcjonistom.

Toteż imperialiści rozpoczęli wszelkie ataki na SFZZ, posługując się usługami agentami imperializmu w ruchu robotniczym. Przywódcy amerykańskich i angielskich związków zawodowych CIO i TUC, zdrajcy klasy robotniczej Carey i Deakin, którzy od początku istnienia Federacji sabotowali jej pracę, wystąpili ze SFZZ pociągając za sobą prawicowych przywódców związkowych Holandii i kilku innych mniejszych państw marshallowskich.

Reformistyczni i socjaldemokratyczni wodzowie centralizacyjnych Krajów Skandynawskich, Belgii, Luksemburga i Szwajcarii zebrał się w Brukseli w tajemnicy przed swymi masami członkowskimi, aby przygotować wystąpienie ze SFZZ. Ta nikczemna rozbiórka i krecia robota zdrajców interesów robotniczych spotkała się z protestami licznych działaczy związkowych w krajach marshallowskich, a nawet całych wielkich związków w poszczególnych krajach.

Światowa Federacja Związków Zawodowych odparła zwycięsko ataki na swoje istnienie, ponieważ trzon jej stanowi 28 milionowa armia związkowców radzieckich, związki zawodowe krajów demokracji ludowej skupiające 11 milionów robotników oraz 12 milionów lewicowych związkowców zorganizowanych w konfederacjach pracy Francji i Włoch.

Do Światowej Federacji przystąpiły wielomilionowe wolne związki zawodowe Niemiec i Japonii oraz organizacje zawodowe krajów kolonialnych Azji i Afryki. SFZZ oczyszczona od elementów reformistycznych rozwinęła bardzo ożywioną działalność, przystępując m. in. do organizowania światowych departamentów zawodowych, które bardziej jeszcze scementują jedność międzynarodowej klasy robotniczej i ułatwią walkę o postulaty ekonomiczne robotników poszczególnych gałęzi przemysłu. Warto dodać, że siedziba Światowego Departamentu Robotników Włókienniczych wybrano Warszawę, a sekretarzem tego departamentu wiceprzewodniczącemu CRZZ tow. Aleksandra Burskiego.

Kongres Mediolański będzie doniosłym wydarzeniem międzynarodowym. Wytyczy on bowiem program działania SFZZ w obronie interesów ekonomicznych i społecznych klasy robotniczej, sprecyzuje formy walki o pokój, o jedność mas pracujących całego świata, o wolność związków zawodowych, o postęp i demokrację. Kongres SFZZ stanowić będzie ważny etap wielkiej batalii, jaką światowy front pokoju i wolności ze Związkiem Radzieckim na czele toczy z obozem imperializmu wojny, wyzysku i zacofania.

Polska klasa robotnicza życzy jak najowocniejszych obrad Kongresowi Mediolańskiemu, wierząc, że codzienny trud polskiego robotnika oraz jego praca organizacyjna w związkach zawodowych służy tym samym ideałom, które przyswiecały powstaniu i całej działalności SFZZ.

Sosnkowski, Bór-Komorowski i Żychoń na usługach niemieckiego i anglosaskiego wywiadu

Dalszy ciąg zeznań mjr. Nowińskiego w siódmym dniu procesu Doboszyńskiego

W dalszym ciągu swych zeznań w siódmym dniu procesu w odpowiedzi na pytanie prokuratora mjr. Nowiński opisuje sylwetkę niejakiego Dubieckiego, który w II Oddziale przeszedł do służby dyplomatycznej i mimo, iż był notorycznym alkoholikiem, mianowany zostaje ministrem Polski w Lizbonie. Podczas wojny, kiedy Lizbona

Mjr. Nowiński podaje również, że przy niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych istniała ogromna organizacja wywiadowcza, obejmująca wszystkich Niemców poza granicami Rzeszy. Wywiad ten wykorzystywał — według słów świadka — „cały element niemiecki poza granicami Rzeszy a także pewne prądy i sympatyków ruchu hitlerowskiego, którzy współpracowali z tymi elementami”.

Na pytanie przewodniczącego oskarżony Doboszyński przyznaje, że swą interwencję przyczynił się do usunięcia p. Protasewicza ze stanowiska szefa VI Oddziału, zaś na inne pytanie, czy wystąpienie jego leżało w ramach akcji publicystycznej, odpowiada, że był politykiem „klasy wiekšej” i że w Komitecie Zagranicznym Obozu Narodowego zasiadał wraz z Bieleckim, prezesem SN.

W odpowiedzi na pytanie prokuratora, świadek Nowiński cytując przykład wysyłania przez II Oddział agentów do armii republikańskiej w Hiszpanii, w celu rozpracowania oddziałów republikańskich i waleczących w ich szeregach Polaków.

Gra anglosasów

Prokurator: „Czy świadek mógłby przedstawić nam powiązanie wywiadu amerykańskiego z wywiadem polskim?”

„Mogę przedstawić to, co mi jest znane z kilku dokumentów z rozprawy sądowej, która miała miejsce w Wojskowym Sądzie Morskim w Anglii — odpowiada mjr. Nowiński. — Te dokumenty II Oddziału Sztabu miały wykazać,

jakie znaczenie posiadała praca i sieć naszego wywiadu dla ogólnego dorobku alianckiego. Jest rzeczą ciekawą, że podczas całej rozprawy nie padło słowo „sprawa polska”. Zawsze było to sprawy amerykańskie czy angielskie.

Najbardziej charakterystycznym dokumentem z tej sprawy jest depesza, którą wysłał w roku 1941 mjr. Żychoń ze Stanów Zjednoczonych do swoich szefów, opisująca rozmowę, jaką miał na temat wywiadu z szefem amerykańskiej państwowej służby wywiadowczej. Depesza ta była zupełną rewelacją. Okazało się, że szef amerykańskiej służby wywiadowczej, prosił by mjr. Żychoń zrobił dla niego plan organizacji sieci wywiadowczej amerykańskiej, nie tylko na wypadek wojny z Niemcami, ale i przeciw Japonii.

Żychoń plan taki opracował. Prawdopodobnie było tak — stwierdza mjr. Nowiński — że cały plan, który opracował Żychoń dla Donovan'a, dostał się do mocodawców Żychoń i zarówno Anglii, jak i Amerykanie o tym wiedzieli, bowiem miał on być ową zasłoną dymną, za którą organizował się właściwy wywiad amerykański.

Gen. Sosnkowski chronił niemieckich szpiegów

Odnosnie osoby gen. Sosnkowskiego, świadek przypomina, że był on szefem sztabu I Brygady, a następnie ministrą wojny. „Nie mogę powiedzieć — mówi świadek — w jakim stopniu gen. Sosnkowski był bliski idei hitlerowskiej, ale charakterystyczny jest fakt, że w domu gen. Sosnkowskiego była bona dzieci, która miała u siebie w pokoju portret Hitlera i fakt ten był tolerowany przez gen. Sosnkowskiego”.

„W sprawie o oszczerstwa, rzucane na majora Żychoń,

która toczyła się przed sądem morskim, poseł Ciołkosz, który był mężem zaufania jednego z oficerów, interweniował u generała Sosnkowskiego kilkakrotnie, by wyciągnął właściwe wnioski z wyroku, jaki zapadł w tej sprawie. Nie dało to żadnego rezultatu. Wówczas to poseł Ciołkosz głośno odezwał się: „Sosnkowski mnie oszukał”.

W toku odpowiedzi na pytanie obrońcy adw. Maślanko, świadek wyjaśnia, że we wspomnianej powyżej sprawie sądowej o „oszczerstwa”, rzucane na Żychoń, występował jako oskarżony razem z kpt. Niebrzyckim.

Adwokat Maślanko: „Czy w związku z tą sprawą nie wszczęto dochodzenia przeciwko tym, których świadek wymienił?”

Świadek: „Wszyscy zostali na stanowiskach. Nie byli nawet w czasie sprawy odsunięci od akt i wszelkich możliwości, a odwrotnie, sprowadzali świadków samolotami z Bagdadu, ze Stanów Zjednoczonych itd. Wówczas naczelnym wodzem był gen. Sosnkowski, szefem sztabu gen. Kopański, a szefem II Oddziału p. Gano”.

Na pytanie prokuratora, dotyczące osoby gen. Bora-Komorowskiego, świadek stwierdza, że dla niego wydarzeniem była rozmowa, jaką przeprowadził wezwany do raportu przez gen. Bora-Komorowskiego. W czasie rozmowy świadek zapytał: „Czy panu generałowi wiadomo — że prawie wszystkie linie kurierskie szły przez placówki mjr. Żychoń i II Oddziału i że te wszystkie placówki były zdekonspirowane i znane Niemcom?”

Na to gen. Bór-Komorowski popatrzył na świadka ze zdumieniem i powiedział: „No dobrze, ale co z tego, przecież ci wszyscy kurierzy to mnie docierali?”

Kontakty Doboszyńskiego z bandami NSZ

Dalsi świadkowie opowiedzieli o kontaktach i rozmowach z Doboszyńskim po jego przyjeździe do kraju w r. 1947.

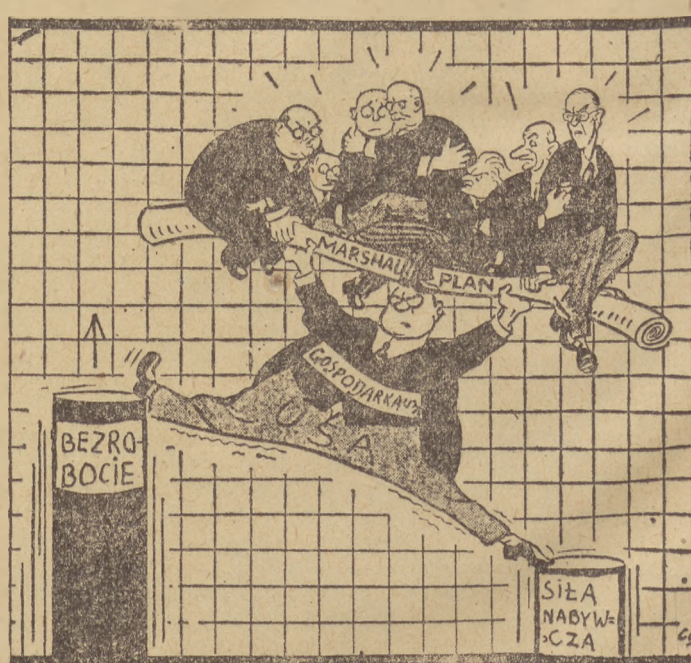
Sw. Józef Lesser zeznał, że Doboszyński polecił mu nawiązać kontakt z bandami leśnymi. W szczególności Doboszyński chciał się spotkać z przywódcą band „Burmy”.

Świadek otrzymał od Doboszyńskiego polecenie wyjazdu do Sokołowa Podlaskiego, aby dowiedzieć się od niejakiego Trepi jak wyglądają możliwości band, grających na tym terenie. Świadek zeznał, że Doboszyński podał mu hasło, w celu ułatwienia kontaktu z bandytami za pośrednictwem Trepi. W rozmowach ze świadkiem Doboszyński omawiał również projekt zaistnienia w lesie krótkofalówki radiowej.

S/s „Oksywie” przewozi zwierzęta dla warszawskiego ZOO

W najbliższym czasie na stółku „Oksywie” pojadą do Kopenhagi skrzynie z dzikami, zębem i 10-ciu gamiemi o rdzawych szczech. Zwierzęta te są przeznaczone dla kopenhaskiego ogrodu zoologicznego, który odstąpił dla Zoo warszawskiego w drodze wymiany 2 tygrysy, 1 ponia, i 1 byka watouski. GAL podjął się przewozić tych niedostępnych ładunków bezpłatnie, wzamian za co warszawskie Zoo nadało najmłodszemu zębrowi imię GAL.

CYRK WUJA SAMA



Karkolomna gra

Dalszy ciąg zeznań por. Mierzyńskiego w ósmym dniu procesu Doboszyńskiego (Dokończenie ze strony 1)

Świadek Mierzyński opowiada następnie, że na wiosnę roku 1939 został wraz z kilkoma innymi oficerami II Oddziału delegowany na kurs do Niemiec. Świadek Mierzyński w ten sposób mówi o tym: „Płk. Englicht zakomunikował mi, iż w związku z zamierzonymi planami zbliżenia politycznego i militarnego polsko-niemieckiego zachodzi konieczność przygotowania pewnej ilości ludzi, którzy w przyszłości mieli być oficerami łącznikowymi”. Kurs w Berlinie trwał dwa tygodnie. Drugi kurs odbył się około kwietnia 1939 r. Świadek ponownie brał w nim udział. Kurs trwał 3 miesiące i dokładnie przygotował uczestników do roli oficerów łącznikowych.

Świadek wspomina następnie o akerze gen. Litwinowicza, która została zatuzosowana, gdyż kompromitowała ówczesnego ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego.

Współpraca londyńskich z Niemcami

Prokurator: Do jakiego momentu trwała ta współpraca z Niemcami w 1939 r.?

Świadek: Odnoszę wrażenie, że do ostatnich prawie dni przed wybuchem wojny.

W II-gim Oddziale nie wierzono absolutnie w możliwość wybuchu polsko-niemieckiej wojny. Twierdzono, że jest to szantaż polityczny, że wróży to raczej wojnę na wschodzie, że w ostatnim momencie Niemcy zezwolią. Ze chcą w tej chwili jedynie doprowadzić Polskę do nerwowego wyczerpania i zgody na największe ustępstwa, czy to w sprawie ewentualnego podziału przyszłego łupu na wschodzie, czy to, aby wytargować większe korzyści. W ten sposób sprawa była stawiana co najmniej do połowy sierpnia.

Mówiąc o pracy II-go Oddziału w okresie okupacji hitlerowskiej, świadek stwierdza, że oparta była ona na podobnych założeniach i polegała na faworyzowaniu NSZ i obśadzaniu różnych stanowisk przez ludzi dawnego ONR. Urabiano społeczeństwo hasłami antyradykalnymi. Jednocześnie prowadzono walkę z Polską Partią Robotniczą z wyrażonej inspiracji niemieckiej. Akcja ta

kontynuowana była w sposób bezwzględny aż do wybuchu powstania.

Ustosunkowano się negatywnie do sprawy pomocy przesłanym Żydom i w tym duchu wpływno przez prasę podziemną na społeczeństwo, a nawet szerzoną propagandę, że każdy Żyd, ukrywający się przed „kupantem”, jest agentem gestapo. W konsekwencji Żydzi, którzy wyszli ze swych kryjówek w momencie wybuchu powstania, byli zatrzymywani i odprowadzani do polskich placówek bezpieczeństwa.

Razem z gestapo przeciwko PPR

Prokurator: Czy propaganda walki ze Związkiem Radzieckim przybrała jakieś realne formy, jeśli chodzi o działalność II-go Oddziału?

Sw.: Tak. Rozmowy te pokrywały się z linią przywódców AK. Na początku 1948 r. został nawiązany kontakt z Niemcami, oficerem „Abwehry” nazwiskiem Motte. W rozmowach tych brały udział z ramienia delegatury dwie osoby od ja — jako tłumacz. W jednej z tych rozmów Motte wysunął propozycję wstrzymania akcji zbrojnej AK przeciwko armii niemieckiej. Prosił on dalej o skontaktowanie z wywiadem AK, z którym chciał dojść do porozumienia. Równocześnie wysunął propozycję, że gotów jest udzielić realnej pomocy dla przeprowadzenia przez konspiracyjne komórki delegatury skuteczniejszej walki z PPR. Jeżeli chodzi o akcję przeciw PPR, oświadczył, że jest gotów udzielić nawet pomocy, w postaci broni lub w innej formie. Gwarantował też, że wywiad niemiecki zaprzestanie jakiegokolwiek bądź działalności przeciwko AK.

Motte otrzymał po pewnym czasie pozytywną odpowiedź. Zgodzono się na zaprzestanie akcji przeciwko armii niemieckiej. Również energiczniejsza akcja przeciwko PPR miała być podjęta. Mottego skontaktowano także z wywiadem AK.

W wyniku szeregu rozmów utworzono w piócie delegatury specjalną komórkę, która zajmowała się zagadnieniami walki z PPR.

Wiadomo mi, że wydawano polski kryminalny działaczy PPR, których przekazywano następnie do gestapo. Poza tym znam fakt porozumienia z jednym z wyższych urzędników gestapo, Szpilkerem w sprawie „wykupywania” aresztowanych ludzi delegatury. W rozmowie tej osiągnięto porozumienie tego rodzaju, że aresztowani będą zwalniani w zamian za zadecydowanych PPR-owców.

Ustalono „cenę”: Sześciu peperców za jednego człowieka delegatury. W wyniku tych rozmów wszystkich aresztowanych „wykupiono” w ten właśnie sposób.

W odpowiedzi na dalsze pytania prokuratora, świadek stwierdza, że koncepcje II Oddziału z okresu przedwojennego znalazły swe przedłużenie w okresie okupacji. Dowodem tego jest fakt latwego dojścia do porozumienia z Niemcami, dalej ustosunkowanie się do sprawy eksterminacji Żydów, walki z komunizmem, faworyzowanie NSZ i innych żywiołów skrajnie prawicowych oraz propagandę skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Prok.: Co świadkowi jest wiadome o koncepcji „stania z bronią u nogi”, czy jak inni ją nazywają — koncepcji „ekonomii krwi”?

Świadek: W wyniku porozumienia z Niemcami, o którym wspominałem, praktycznie zaprzestano akcji przeciwko armii niemieckiej. Tłumaczono to przed społeczeństwem koniecznością „ekonomii krwi”. Chodziło tu jednocześnie o ułatwienie Niemcom prowadzenia wojny przeciwko ZSRR. Było takie powiedzenie w oddziałach NSZ, że „szyny na wschód należy smarować masłem, aby pociągi z bronią i posiłkami dla armii niemieckiej szły szybko”.

Jak zdradzono powstanie warszawskie

Prok.: Proszę opisać rozmowy prowadzone z Niemcami przed powstaniem warszawskim.

Świadek: Były dwie takie rozmowy, w których uczestniczyłem jako tłumacz. W rozmowach tych

NIECH ŻYJE MARYNARKA WOJENNA – ZBROJNE RAMIĘ POLSKI LUDOWEJ NA BAŁTYKU!

W. MAJEWSKI CZY OBÓZ DEMOKRACJI jest w stanie udaremnić plany podżegaczy wojennych?

Artykuł, który ukazał się na łamach „Prawy” dnia 25 bm. w odpowiedzi na pytanie A. Siemionowa, czytelnika „Prawy” ze Swierdłowska.

Sytuację międzynarodową po drugiej wojnie światowej charakteryzuje ostre rozgraniczenie sił: z jednej strony występuje obóz pokoju i demokracji ze Związkiem Radzieckim na czele, z drugiej — obóz imperializmu i wojny pod wodzą reakcji anglo-amerykańskiej. Walka tych dwu obozów toczy się pod znakiem stałego wzrostu sił obozu demokratycznego i osłabienia obozu imperialistycznego.

Druga wojna światowa pozostawiła po sobie głębokie ślady w postaci ogromnych spustoszeń. Nienawiść miłujących pokój narodów do hitlerowców i militarystów japońskich, którzy tę wojnę rozpętali, łączy się z wrogiem ustosunkowaniem wobec tych, którzy zachęcali do agresji hitlerowskiej, a więc do sił reakcji międzynarodowej, które obecnie występują jawnie w roli podżegaczy wojennych.

„Główny podżegacz wojenny, Churchill — mówi Towarzysz Stalin w odpowiedzi na pytania korespondenta „Prawy” — doszedł już do tego, że utracił zaufanie swego narodu i sił demokratycznych całego świata. Tak sam los czeka wszystkich innych podżegaczy wojennych. Zbyt żywo jeszcze tkwią w pamięci narodów okropności niedawnej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne stojące na straży pokoju, aby uczyniły Churchillowi, w dziedzinie agresji, mogły je przezwyciężyć i skierować na tory nowej wojny”.

Druga wojna światowa pokazała narodom, że nie wystarczy nienawidzić wojny, lecz należy aktywnie zwalczać wszelkie próby rozpętania nowej, krwawej rzezi.

Decydujące znaczenie dla pomyślnej walki narodów o pokój i demokrację ma fakt, że w awangardzie tej walki kroczą wielki Związek Radziecki, niezmordowanie występujący przeciwko podżegaczom wojennym, ten,

który ocalił ludzkość od zarażenia faszyzmem. W pierwszych szeregach bojowników o pokój, ramię przy ramieniu ze Związkiem Radzieckim, kroczą kraje demokracji ludowej, do których przylazają się narody krajów kolonialnych i podległych, toczące walkę przeciwko panowaniu imperialistów.

Z poświęceniem bronią sprawy pokoju robotnicy wszystkich krajów pod wodzą partii komunistycznych. Partie klasy robotniczej zdobyły sobie ogromny autorytet wśród mas pracujących dzięki swej nieugiętej i zdecydowanej walce w obronie interesów mas pracujących, dzięki konsekwentnej walce o wolność i niezawisłość swych krajów.

Poważną siłą w walce przeciwko nowej wojnie są międzynarodowe organizacje demokratyczne. Światowa Federacja Związków Zawodowych, zrzeszająca w swych szeregach przeszło 70 milionów członków, jest potężnym ośrodkiem zjednoczenia mas pracujących w walce o pokój. Przeciwno podżegaczom wojennym toczą aktywną walkę: Światowa Federacja Kobiet Demokratycznych, licząca 100 milionów członkiń oraz Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, która liczy w swych szeregach 50 milionów osób.

Świadectwem ogromnego wzrostu sił społecznych, stojących na straży pokoju, jest ruch protestu przeciwko agresywnemu paktowi północno-atlantykemu. Narody całego świata kategorycznie oświadczają, że nie chcą być narzędziem klik imperialistycznych, narzędziem do prowadzenia nowej wojny.

Potężną manifestacją zespolenia narodów w walce przeciwko podżegaczom wojennym, był Światowy Kongres Obróńców Pokoju. 600 milionów ludzi o najrozmaitszych poglądach politycznych i przekonaniach religijnych wydelegowało na Kongres swych przedstawicieli z poleceniem obrony sprawy pokoju na świecie, potępienia machinacji imperializmu anglo-amerykańskiego i wezwania narodów, aby wspólnymi siłami udaremniły realizację zbrodniczych planów nowych pretendentów do panowania nad światem. Światowy Kongres Obróńców Pokoju zapoczątkował nowy masowy ruch przeciwko wojnie.

Podczas gdy rosną siły po-

koju i demokracji, w obozie imperializmu i wojny panuje nastrój niepewności i lęku przed przyszłością. Świat kapitalistyczny stoi u progu nowego kryzysu gospodarczego. Stany Zjednoczone i uciemiężone przez nie kraje zmarszałkowizowane wkraczają w okres stale wzrastających trudności gospodarczych. Świat kolonialny stanął w płomieniach walki narodowo-wyzwoleńczej.

W tych warunkach coraz ostrzej zarysowują się sprzeczności w obozie imperialistów europejskich i amerykańskich, to też przygotowują wojnę amerykańscy imperialiści nie pokładając już wielkich nadziei w swych sojusznikach zachodnioeuropejskich, a licząc przede wszystkim na odrodzenie agresji niemieckiej i japońskiej, zamierzając przeistoczyć Niemcy i Japonię w głównych dostawców mięsa armatniego.

Sam obóz podżegaczy wojennych nurtują ostro sprzeczności.

Nie mając żadnego oparcia w masach, podżegacze wojenni starają się oszukać narody za pomocą propagandy szczerstwiej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Jako pomocnicy imperialistów w tej niekłamnej robocie występują prawnicy socjaliści, burżuazyjni nacjonalisci i inni pacholkiwie kapitalu. Mimo to, coraz bardziej rośnie uświadomienie polityczne mas ludowych.

„Należy mieć na uwadze — czytamy w deklaracji Jazdu przedstawicieli 9 partii komunistycznych i robotniczych, który odbył się we wrześniu 1947 roku, że między dążeniem imperialistów do rozpętania nowej wojny, a możliwością zorganizowania takiej wojny leży ogromny dystans. Narody świata nie chcą wojny. Siły, które stają w obronie pokoju są tak wielkie, że jeśli będą wytrwale i nieugięte waleczyć w obronie pokoju, jeśli będą go bronić konsekwentnie, to plany zwolenników agresji spotka całkowita porażka”.

Obóz pokoju i demokracji — stał się potężną siłą! Jednakże awanturnicza polityka imperialistów nie wyklucza możliwości wszelkiego rodzaju prowokacji z ich strony. Czujność narodów, bezlitośnie demaskowanie machinacji podżegaczy wo-

jennych, dalsze zespolenie sił pokoju i demokracji ze Związkiem Radzieckim na czele, stanowią rekoimie, iż antynarodowe plany wojenne imperialistów mogą być udaremnione.

Pierwsze doświadczenie Podwyższona norma ładunkowa dla rudy w portach polskich

O celach polityki morskiej na najbliższe lata czytamy w artykule ministra A. Rapackiego pt.: „Wytoczne Polskiej Gospodarki Morskiej”, zamieszczonym w numerze kwietniowym dwutygodnika „Życie Gospodarcze”: „W dziedzinie obrotu masowego musimy w pierwszym okresie zabezpieczyć utrzymanie i rozwój eksportu rudy, uwzględniając przy tym drugim maksymalną redukcję kosztów przeładunku i przewozu”.

Realizowanie tych postulatów zapoczątkowano w dziedzinie transportu rudy, biorąc pod uwagę aktualne możliwości przeładunkowe naszych portów. Jakkolwiek dzisiaj jeszcze zdolność przeładunkowa portów polskich odnośnie ładunków sypkich (z wyłączeniem węgla i zboża) przekracza minimalnie zaplanowaną do przeładunku masę towarową, to już w listopadzie ub. roku, pod koniec sezonu zwłoki rudy, statystyka wykazała, że we wszystkich portach przeładunek odbywał się szybciej, niż przewidywały umowy frachtowe. W niektórych wypadkach zaoszczędzony czas wynosił 50—60% czasu, przeznaczonego na przeładunek.

NOWE NORMY WYŁADOWCZE

Coprawda importerzy rudy uzyskiwali od armatorów premie za wcześniejsze ukończenie wyładunku, ale zdawano sobie dokładnie sprawę, że premie te w żadnym wypadku nie pokryją różnicy w stawkach frachtowych, płaconych tymże armatorom z powodu niskiej normy przeładunkowej. Na podstawie wyników 500 statków, które przewiozły w roku 1948 rudę do portów polskich, wypracowano wniosek, że należy podwyższyć normy wyładownicze i zbliżyć je, jak najbardziej do możliwości przeładunkowych w portach, rezygnując z pośrednich zwłok, z premii za „pośpiech”.

Ustalono nowe raty wyładownicze na 1949 r., uwzględniając wielkość statków i możliwości przeładunkowe wszystkich portów.

I tak dzienne raty przeładunkowe w zespole Gdańsk—Gdynia i w Szczecinie zwiększono dla statków

„DLA GDAŃSKA, DLA ODZYSKANYCH PORTÓW I MIAST POLSKICH NAD BAŁTYKIEM OTWIERAJĄ SIĘ OLBRYMIE PERSPEKTYWY ROZWOJU I PRACY. POLSKA DEMOKRATYCZNA STRZEGĄCA PRZYJAŹNI BRATNICH NARODÓW SŁOWIAŃSKICH, STAJĄCA W CENTRUM EUROPY NA STRAŻY POKOJOWEJ WSPÓŁPRACY NARODÓW, ZAKIPIEĆ MUSI ŻYCIEM GOSPODARCZYM I PRZEMYSŁOWYM. DLA ROBOTNIKA, RZEMIEŚLNIKA, KUPCA, PRZEMYSŁOWCA, INŻYNIERA, INTELIGENTA W GDAŃSKU, NA POMORZU, W CAŁEJ POLSCE ROZPOCZYNA SIĘ OKRES WYTYCZONEJ PRACY TWÓRCZEJ, PRACY KTÓRA WYRWIE GO Z DOTYCHCZASOWEGO UPOŚLEDZENIA, PCHNIE NA NOWE TORY SZYBKIEGO ROZWOJU I MOCY”.

(BOLESŁAW BIERUT).

o ładunku nie przekraczającym 1.000 ton z 300 ton na 500, od 1.000 do 1.500 z 500 na 700 ton, od 1.500 do 2.500 z 600 na 800, od 2.500 do 3.500 z 700 na 1.100 ton i od 3.500 i powyżej z 800 ton na 1.400.

W maju br. na Walnym Zgromadzeniu w Antwerpiu, na którym uczestniczyli przedstawiciele 25 państw, z zadowoleniem przyjęto do wiadomości podwyższenie norm wyładunkowych w Gdańsku—Gdyni i Szczecinie. Jest to bowiem krok naprzód ku wywołaniu większego zainteresowania armatorów ładunkami do i z portów polskich, oraz wprowadzenia w życie nowej umowy o przewóz bez stosowania premii za pośpiech.

Tegoroczny sezon zwłoki rudy, zapoczątkowany w pierwszych dniach maja br. do chwili obecnej potwierdził słusność przewidywań. Mimo zwiększonych norm przeładunkowych statki wyładowywane są w terminach krótszych, niż przewidywały umowy, a podanie tych faktów do wiadomości sfer żeglugowych, przyczyni się do dalszego spulnaryzowania naszych portów.

ARMATORZY PRZECIWNIAKI DESPATCHU

Sporadyczne wypadki, które miały miejsce w naszych portach przed wojną przy transportach ziomu i powtarzające się dotąd w innych portach zagranicznych, że czas przeznaczony na czynności za- i wyładownicze towaru, zaczęły liczyć się dopiero po ich ukończeniu, mimo kilkudniowego postoju statków, narażając armatorów na płaćenie poważnych sum za „pośpiech”, spowodowały ostrą reakcję kół żeglugowych. Wypadki te utwierdziły je w przekonaniu, że za umową o przewóz z premią za pośpiech, kryje się niebezpieczeństwo przy krych niespodzianek dla armatorów.

Przyjęto wyjątki za zasadę generalną i wszystkie wysiłki w kierunku udowodnienia prawa egzystencji dla premii za pośpiech spełzną na niczym. Despatch stanowiąc niewiadomą dla armatora w skutkach swych, staje się poważnym ryzykiem i

wymaga najwyższej stawki dla ubezpieczenia się przed nią, stawki, odpowiednio w kalkulowanej w koszty transportu.

Dążąc do uzyskania maksymalnych korzyści w handlu zagranicznym, nie powinniśmy zadowolić się tylko zawieraniem umów o przewóz, ale również dążyć, aby nasi zagraniczni kontrahenci, którym pozostawiona została gestia transportu morskiego, nie szukali dodatkowych zysków kosztem opinii naszych portów i naszego towaru. Należy wytrącić im atut, że wysokie koszty transportu jednej transakcji zmuszają ich do żądania obniżki ceny towaru przy transakcji następnej.

ZREWIDOWAĆ „POLSKIE WARUNKI ZAŁADOWCZE”

W dniu 1 bm. zakończył załadunek 9.500 ton węgla statek „Murafisk”.

Został on załadowany w ciągu 49 godzin, ustanawiając rekord przeładunku węgla w portach polskich. Ten piękny wysiłek polskiego robotnika powinniśmy z dumą podać do wiadomości sfer żeglugowych zagranic, podkreślając, że porty nasze, mimo dewastacji wojennych, prześcignęły w sprawności i szybkości wiele portów zagranicznych.

Na marginesie niniejszych rozważań nasuwa się pytanie, czy nie należałoby, idąc śladami rudy, zrewidować tzw. „polskie warunki załadownicze” dla węgla i zagwarantować armatorom czas postoju statków w portach polskich, dostosowany do możliwości przeładunkowych. Nie przeczę już dzisiaj uzbrojenie narozczy węglowych w środki przeładunkowe, przekraczające potrzeby realne przy wyładunkach przeładunkowych. Czy nie byłoby nawet korzystniejsze zaryzykowanie niekiedy puszczania jednego statku na postojowe, gwarantując wszystkim pozostałym skrócenie czasu postoju, czasu jasno i przejrzyście ujętego w umowie o przewóz, bez zaciemniania jej dodatkowymi zastrzeżeniami i klauzulami, a przede wszystkim bez szukania źródła za robku w premii za pośpiech.

A. Rusin.

Dziwny to był batalion — ów Morski Batalion Zapasowy, utworzony późną jesienią 1944 roku na Majdanku pod Lublinem.

W barakach administracyjnych byłego obozu śmierci — pod koniec października 1944 roku panował niezwykle ruch. Zjeżdżali się ze wszystkich stron marynarze, podoficerowie i oficerowie marynarki sprzed 1939 roku, Polacy pełniący służbę w szeregach Marynarki Wojennej ZSRR, wreszcie młodzi, pełni zapału ochotnicy, w wielu wypadkach partyzanci. Batalion, utworzony rozkazem Naczelnego Dowódcy Nr. 86 z dnia 28. 10. 44 liczył pod koniec listopada 19 oficerów, 121 podoficerów i 120 marynarzy, i przeniesiony został z baraków na Majdanku do koszar w Lublinie. Takie były początki...

HISTORIA JEDNEGO MUNDURU.

Któż z mieszkańców Lublina nie pamięta tych czasów, gdy ulicami miasta, maszerował dziarskim krokiem Morski Batalion Zapasowy. A jednak niewielu Lubliniaków domyślało się wtedy, że maszerowali właśnie marynarze. Bo też i niełatwo było ich poznać, skoro nie mieli na sobie marynarskich bluz, lecz szaro-zielone dreluchy piechoty. Czasami tylko, w wyjątkowych wypadkach, z okazji święta lub innej uroczystości, można było zauważyć w pierwszej czwórce maszerującego batalionu granatowy mundur marynarza. Był to zresztą jedyny mundur — prywatna włas-

ność bosmanmata Gollnowskiego — prawie symbol.

KIERUNEK: WYBRZEŻE!

Batalion miał spełnić ważną rolę w tworzeniu Odrodzonej Marynarki Wojennej, organizując i szkoląc ludzi, którzy po zdobyciu i wyzwoleniu Wybrzeża, mogliby natychmiast objąć i zabezpieczyć, a nawet uruchomić większość obiektów portowo-morskich. To ambitne i trudne zadanie zostało wykonane.

Przez Warszawę, Kutno i Włocławek, 2 kwietnia 1945 r. Morski Batalion Zapasowy wkracza do płańczonego Jaszczaka Gdańska, a w trzy dni później, na Oksywie. Rozpoczął się okres właściwego formowania Odrodzonej Marynarki Wojennej i prac przy odbudowie kraju.

POCZĄTKI.

A było to zadanie niełatwe, jak na owe czasy. Na Marynarce Wojennej spoczęła poważna odpowiedzialność za bezpieczeństwo żeglugi na naszych wodach przybrzeżnych, a więc należało rozmownać ogromne przestrzenie morskie. To trudne zadanie wykonywały dotąd zespoły trawłowców radzieckich, które nie szczędziły trudu, wysiłku i poświęcenia, aby wykryć i unieszkodliwić zapory minowe, gęsto rozsiane wzdłuż całego Wybrzeża.

Rozpoczęcie prac trawlowych, jak również normalnego szkolenia kadr marynarskich, mogło nastąpić jedynie w wypadku posiadania odpowiedniego sprzętu morskiego. Z tym było gorzej. Coprawda jesienią 1945 roku powrócili do kraju

trzy nasze okręty podwodne ORP „Sęp”, „Ryś” i „Zbik”, internowane od roku 1939 w portach szwedzkich, wprawdzie w kilka miesięcy później, w lutym 1946 r. wróciły na wody ojczyste odnalezione i rewindektowane z Niemiec trawłowce „Czajka”, „Mewa”, „Rybitwa” i „Żuraw”, jednakże okręty te nie były jeszcze zdolne do wykonywania trudnych i odpowiedzialnych zadań, stawianych im przez warunki ówczesnych potrzeb.

Ale i tutaj, podobnie jak przy tworzeniu na dalekiej ziemi Odrodzonego Wojska Polskiego, Związek Radziecki wyciągnął do nas swą pomocną i przyjacielską dłoń. Otrzymałszy nowoczesny sprzęt wojenny, wypróbowany w walkach i opromieniony wspaniałymi zwycięstwami, otrzymaliśmy doświadczonego instruktora.

PIAMIĘTNA DATA.

Nie więc dziwnego, że dzień 5 kwietnia 1946 roku stał się datą przełomową w dziejach Odrodzonej Marynarki Wojennej. Flota nasza wzbogaciła się w tym dniu o kilka nowoczesnych jednostek morskich różnych kategorii, przekazanych nam przez Marynarkę Wojenną ZSRR. Dzięki przyjacielskiej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego zostały stworzone realne perspektywy właściwego roz-

woju polskich sił zbrojnych na morzu.

OKRĘTY POLSKIE WRACAJĄ DO KRAJU.

Dwa lata temu, w mglisty poranek lipcowy 1947 roku, na reddie portu gdyńskiego ukazała się po ośmioletniej tułaczce po morzach całego świata, smukła sylwetka ORP „Błyskawicy”, na której pokładzie przybyli do kraju oficerowie, podoficerowie i marynarze, walczący w czasie wojny na Zachodzie. Na nie się nie zdały wysiłki anglosaskich imperialistów, dążące do odstraszania tych ludzi od powrotu do kraju, ani starania kliki enigracyjnej.

Późnym wieczorem, dnia 1 lipca 1948 r. zarucił kotwice na gdyńskiej reddie szkolny żaglowiec Marynarki Wojennej ORP „Iskra”. Od roku 1927 aż do chwili wybuchu wojny okręt ten odbywał dalekie podróże szkolne z podchorążymi Mar. Woj., przepływając wiele tysięcy mil morskich. Rozpoczęcie działań wojennych zastało „Iskrę” na Atlantyku w pobliżu Casablanki. Skierowana do portu w Gibraltarze, pełni „Iskra” do końca wojny rolę bazy mieszkalnej dla załóg brytyjskich ścigaczy. Gdy we wrześniu 1946 r. bawił w Gibraltarze „Dar Pomorza”, załoga statku z trudnością rozpoznała w brudnym i zaniedbanym kadłubie stojącego opodal żaglowca — dawną sylwetkę „Iskry”. Latem 1947 r. specjalna ekipa Odrodzonej Mar. Woj. otrzymała rozkaz sprowadzenia „Iskry” do kraju. Zadanie zostało wykonane. Dziś na pokładzie ORP „Iskry” szkolą się i przechodzą swój pierwszy chrzest morski przyszli oficerowie Marynarki Wojennej.

NASZE ZADANIA.

Pod żaglami „Iskry”, na pokładach innych jednostek pływających, na placach ćwiczebnych i w salach wykładowych — młode pokolenie marynarzy uczy się najlepszych tradycji miłości Ojczyzny, bohaterstwa, odwagi i męstwa. Kształtuje się typ twardych, świadomych politycznie i nieustępliwych ludzi morza.

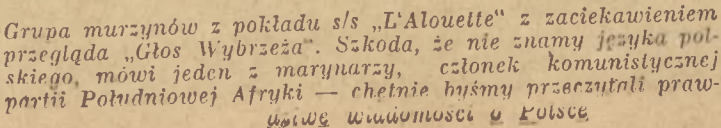
Stale podnoszenie poziomu wykształcenia bojowego i politycznego, wzorowanie się na przebogaty doświadczeniach Marynarki Radzieckiej — oto wytyczne, jakimi kierowała się Odrodzona Marynarka Wojenna przy wychowywaniu młodego pokolenia marynarzy.

Obok szkolenia młodych kadr marynarskich, Marynarka Wojenna ma za zadanie stałe dozorowanie wybrzeży i zapewnienie bezpieczeństwa drogą morską. Prace trawlowe, związane z rozszerzeniem torów wodnych do naszych portów, a wykonywane przez Flotę Trawłowców, składająca się z okrętów, przekazanych nam przez Związek Radziecki, prowadzone są bez przerwy, w najbardziej nawet trudnych warunkach atmosferycznych. Trawłowce należą do skromnej, lecz bardzo pożytecznej grupy okrętów pomocniczych. Nie mają co prawda

Odrodzona Marynarka Wojenna na straży pokoju

Franciszek Jan Walicki
kpt. marynarki

Tadeusz Ząbkiewicz
korespondent robotnic



GŁOS SPORTOWY

Kto zdobędzie puchar Prezydenta Sopotu?

Dziś o godzinie 14-tej wielki czwórmecz piłkarski

Dzisiaj w Sopocie o godz. 14 rozpoczyna się na stadionie miejskim przy ulicy Wybickiego wielki czwórmecz piłkarski o puchar prezydenta miasta. W imprezie tej wezmą udział następujące drużyny: „Ogniwo” — Gdańsk, „Związkowiec”, ZZK „Kolejarz” i

„Ogniwo” — Sopot. Z zestawienia tego widać, że turniej zapowiada się atrakcyjnie i będzie się cieszył zainteresowaniem publiczności.

Kapitan drużyny sopockiego „Ogniwa”, którego zastajemy w trakcie intensywnego treningu na boisku, dzieli się z nami kilkoma uwagami:

— Błyskawiczny czwórmecz w Sopocie ma już swoją tradycję. Pozwól sobie opowiedzieć jego historię. A więc w 1946 r. po raz pierwszy walczyły o puchar prezydenta miasta Sopotu cztery najsilniejsze drużyny okręgu gdańskiego. Pewny faworyt turnieju „Gedania”, zdobyła palmę pierwszeństwa i puchar,

zwyciężając kolejno wszystkich przeciwników. W 1947 roku ta sama drużyna powtórzyła swój sukces. Ale już w 1948 roku przy bardzo silnej obsadzie, turniej zakończył się wielką sensacją. „Gedania”, której teoretycznie nikt nie mógł poważnie zagrozić, przegrała finałowy mecz z sopockim „Ogniwem” w stosunku 1:2. Przy owacjach publiczności najmłodsza drużyna w czwórmeczu pokonała przy dużej przewadze rutynowany zespół dwukrotnego zdobywcy pucharu.

— Czy „Ogniwo” ma szanse na powtórzenie zeszłorocznego sukcesu? — pytamy kapitana drużyny sopockiej.

— W każdym razie nie stoimy na straconej pozycji. I w tym roku najgroźniejszym dla nas przeciwnikiem będzie ZZK „Kolejarz”. Wszystko przemawia za tym, że zespół ten bez trudu wejdzie do finału rozgrywek. Nie należy jednak zapominać, iż jest to błyskawiczny czwórmecz, w którym nawet najslabsza drużyna może sprawić wielką niespodziankę. Walczyliśmy nie bez szans na zwycięstwo.

Nie chcemy bawić się w horoskopy. Na stadionie miejskim w Sopocie udzielona zostanie odpowiedź na pytanie postawione przez nas w tytule: „Kto zdobędzie puchar Prezydenta Sopotu”. JUR.

„Raid Pokoju” największą imprezą automobilową w Europie

ZAKOPANE. W „Raidzie Pokoju” którego trasa prowadzi będzie przez pograniczne terytoria Czechosłowacji, Polski, Rumunii i Węgier, weźmie udział 335 maszyn czechosłowackich, w tym 170 motocykli. Węgrzy wystawiają dwa zespoły zawodnicze, Rumuni zaś zgłosili 4-ch zawodników.

Barwy Polskie reprezentować będą motocykliści: Brum St., Dąbrowski i Zymirski. Pojadą oni na maszynach „Triumph” w klasie ponad 250 cm.

Lekkoatleci CSR zwyciężają Austrię

PRAGA. W rozegranym w Bratisławie międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Czechosłowacja zwyciężyła Austrię 90:72. Z powodu złej pogody uzyskano słabe wyniki.

Na horyzoncie

Zaśmiecone ulice - puste kosze

Na ulicach i placach miast Wybrzeża, w parkach i na plażach postawiane są kosze do śmieci. Gdyby ktokolwiek zadal sobie trud zglądnięcia do nich, przekonaby się, że przeważnie — są puste. Za to parę metrów dalej leżą niedopalone papierosy, tłuste papiery, potłuczone szkło itp. Co robić, nasuwa się pytanie, aby nauczyć niekulturalnych obywateli wrzucania śmieci do kosza?

Są dwie drogi — jedna to mandaty karne, które powinna szeroko i bez żadnych skrupułów stosować Milicja Obywatelska. Druga — to propaganda porządku. Słogany możliwe dopowiedzieć, ozdobić rysunkami, wpadające w oko — powinny znajdować się w tramwajach, na drzewach — no i... na tych nieszczęśliwych koszach do śmieci. (Jasta).

ŻEGLARZ - REWOLUCJONISTA

Życie brata Ludwika Mierosławskiego

Wśród wielu Polaków, którzy życie swoje poświęcili marynarstwu za wodami, zasłynął Adam Mierosławski jako odkrywca dwóch całkowicie zapomnianych wysp na Oceanie Indyjskim, St. Paul i Nowy Amsterdam. Zresztą nie tylko dlatego. Znakomity ten żeglarz walczył się również jako żołnierz rewolucji, walcząc w pamiętnym okresie „Wiosny Ludów”, w dwóch ówczesnych powstaniach, na Sycylii i w Badenii.

Żeglarz-rewolucjonista. Już przez wspólne skojarzenie wielkich idei z życiem tego marynarza, niezwykle ciekawym i pełnym przygód, należy się Adamowi Mierosławskiemu stanowczo więcej uwagi, niż poświęcono mu to dotychczas w historiografii, a już najmniej w literaturze.

Miał Adam Mierosławski lat zaledwie szesnaście, gdy już jako żołnierz został odznaczony za waleczność srebrnym krzyżem zastugi. Było to w naszym Powstaniu Listopadowym. Szybko awansował on wtedy na polach bitew. Jako podoficer artylerii, walczył do ostatniej chwili powstania. Ranny podczas obrony Warszawy na szanach Woli, został tam wraz z garstką niedobitków wzięty do niewoli. Lecz rychło potem udało mu się zbiec. Z Polski, powiódł go wówczas tułacz szlak na emigrację. Droga przez Prusy, dostał się do Francji, gdzie zatrzymał się w gwarnym porcie handlowym, w Nantes. Tu ulega Mierosławski urokowi morza i po kilku miesiącach decyduje się na krok stanowczy. Postanawia zostać marynarzem.

Patrząc na tego chudeusza, niskiego wzrostu, wymierzowanego, kuśtykającego przy tym na skutek rany w nogę, otrzymanej niedawno temu na szanach Woli, nikt wtedy z pewnością nie mógł przypuszczać, że już za lat osiem wyrosnie z niego tegi kapitan, o żelaznych mięśniach i wielkim doświadczeniu.

C o znaczy silna wola! Zaczął swą karierę od zwykłego chłopca okrętowego. Dostawszy się w 1832 r. na statek handlowy, odbył z nim podróż z Nantes w okolice Afryki do znajdującej się po wschodniej stronie Madagaskaru, wyspy Reunion. Wówczas,

miała ona nazwę: Bourbon. Rejs minął szczęśliwie, lecz już w drugiej podróży, gdy statek powracał z ładunkiem pieprzu z Sumatry do Nantes, dane było młodemu chłopcu przeżyć znacznie gorsze niebezpieczeństwo, niż w odmętach cyklonu. Na statku — wybuchła żółta febra. Trzecia część załogi straciła wówczas życie. Lecz warty chudeusz, chociaż ta straszna choroba osłabiony, wywikłał się jednak z objęć śmierci. Nie poszedł za burte.

Służba we francuskiej marynarce wojennej na okręcie „Algeriras” i — w randze już porucznika — na statku handlowym „Courier de Bourbon”, zahartowała go fizycznie i zaprawiała w żegludze w ciągu następnych lat. W 1835 r. odbył on podróż do portów Ameryki Środkowej, później zaś kilkanaście handlowych z Nantes do Pondichery i Kalkuty.

Niebawem, kierując Mierosławski samodzielnie jednym ze statków handlowych, kursujących między portem St. Denis na wyspie Reunion, a portami Afryki Wschodniej i Zachodniej. Stało się to nawet przed uzyskaniem dyplomu kapitana żegluga wielkiej, jaką otrzymał on oficjalnie na podstawie egzaminu, złożonego z najlepszych wyników przed komisją w Nantes w 1840 roku. Wtedy też przyrzeka on swemu bratu, Ludwikowi, znanemu w późniejszych latach przywódcy ruchu rewolucyjnego, że „gdy tylko wybijie godzina Czynu, stanie u jego boku, aby walczyć o zwycięstwo demokracji”.

Tymczasem, wraca do portu St. Denis, skąd z niezwykle powodzeniem, jako kapitan statku, dokonuje szeregu wypraw handlowych, odwiedzając brzegi Afryki, Indochin i północnej Australii. W śmiałych tych wyprawach, przyszło mu nieraz walczyć z korsarzami i przeżyć wiele przygód wśród szaleństw i szermówek. W końcu w Kapstadtzie zakupił statek „Le Cygne de Granville” i odtąd, jako niezależny żeglarz, postanawia jako się potowem wielorybów, fok i pereł.

Lecz stało się inaczej. W rejsach przez Ocean Indyjski, niespodziewanie natrafia Mierosławski w 1843 r. na dwie bezludne wyspy, St. Paul i N. Amsterdam, leżące w połowie drogi

między Afryką i Australią. Kiedyś, w 1552 r. zostały one odkryte przez Francuzów, nie osiedlone jednak. Stały się z czasem bezpańskie, niszczące. Pominie to nawet na mapach. Mierosławski stał się ich właścicielem. Nie mogąc w okresie niewoli Polski, znajdując się wówczas pod jarzmem trzech zaborców, wywieść flagi biało-czerwonej, zatknął na obu wyspach flagę francuską. Tym niemniej, o jego patriotyzmie świadczy list, napisany wówczas do gubernatora wyspy Reunion, w którym — wobec ówczesnych protestów angielskich — oświadczył stanowczo, że „raz zatknętej flagi nie zwinie, a jeżeli ktobyd użył przeciwko niemu siły, wtedy wywieści polską flagę i pod nią się zagrzebie.”

O bie wyspy, szczególnie St. Paul, zostały wkrótce potem zamieszkałe przez kolonistów francuskich. W tym czasie, poślubił Mierosławski Rozalię Cayeux, przybyłą z kolonistami z St. Denis. Lecz niedługo potem zagodził nowa, decydująca zmiana w rośliność. Z gazet dowiaduje się Mierosławski, że godzina Czynu wybiła. Jest rok 1848. Wszystkie narody walczą o wolność, usiłując zrzucić jarzmo ciemności i krusząc zaskorupiały ustroj starego, feudalnego świata.

Adam Mierosławski nie namyśla się długo. Z tą samą stanowczością, która go zawsze w życiu cechowała, spleść corychłej do Paryża, sprzedawszy uprzednio połowę wyspy St. Paul, aby uzyskanym stąd funduszem zasilić akcję rewolucyjną, najprzód na Sycylii, a po tym, z kolei, w Badenii. W walkach włoskich, organizując siły morskie. Przygotowuje wyprawę ochotników z Marsylii do Dalmacji, celem wzmocnienia powstania na Węgrzech. W końcu ratuje brata swojego, ranne go w bitwie pod Catanią i podąża z nim razem do Badenii — na nowy plac boju.

W Badenii, powierzono mu fortyfikację miast i ważne zadania w sztabie powstańców. Osobiście zadziwiał wtedy „wszystkich” — czytamy u Adama Mierosławskiego w tej kampanii — „wielkim przedsiębiorstwem z wozów, wypychanych pierzem, bawełną, wełną i jedwabem, którymi jednej nocy całe wybrzeże marmeladki Neckaru obwarował, a które 48

Czy Lechia wygra w niedzielę?

W niedzielę 3 bm. odbędzie się na stadionie we Wrzeszczu mecz Ligowy Lechia — Polonia Bytom. Dotychczasowe porażki Lechii nie uspo-



sabiają zbyt optymistycznie. Jedynym jaśniejszym momentem dla możliwości piłki nożnej było spotkanie reprezen-

tacji Wybrzeża z drużyną Warszawy. Przypomnieliśmy przebieg zawodów przy pomocy krótkiego filmu. Może w niedzielę wypadki powtórzą się. Oby!

Atak za atakiem sunie na bramkę gości. Skromny niema ani chwili wytchnienia. Na zdjęciu wypiastkowuje niebezpieczny strzał Kokota II-go.

Lewo - skrzydłowy drużyny gdańskiej Kupcewicz był najpracowitszym zawodnikiem na boisku. Na zdjęciu (z prawej) widzimy go, jak walczy zawięciem o górną piłkę ze Skromnym. Tym razem z pojedynku zwycięsko wychodzi bramkarz Warszawy, ale już za dwie minuty tzn. w 33 minucie Kupcewicz zmusi go do kapitulacji. Będzie 2:0 dla Gdańska. W ostatniej minucie przed przerwą Swiecz strzeli pierwszy punkt dla swoich barw.

W pięćdziesiątej minucie meczu Gronowski i Duraj uzyskują dalsze bramki



dla Gdańska. Warszawiacy wzmacniają tempo. Przeprowadzają kilka groźnych ata-



ków. Dąbrowski ma dużo roboty. Na zdjęciu widzimy go w efektywnej paradzie. Z lewej strony interweniuj bramkarza przygląda się Swiecz a w głębi prawy obrońca Kusz.

Janusz Stępowski

Ilia Erenburg BURZA

tlum. St. Strumph - Wojtkiewicz (226)

Pachnie zgniętymi liśćmi, dymi ognisko. Miki śpiewa:

To, bracia, trudna rada,
Gdy idzie się pod mur,
Umierać ci wypada
Nim nie zapieje kur...
Lecz śmierć nas nie przeraża.
Nie czas żałować róż,
Bo gwiżdże nasz towarzysz,
Że czas do boju już...

Dziewczyna serdecznie patrzy na niego.

Tego oto Rosjanina nazywają Niedźwiedziem. Jest stamtąd... Nie, Sergiusz nie przytulił mnie do serca, zresztą to niepotrzebne — już poza mną... W oczach lzy — to nie — lzy z tego dymu. Jak zabawnie płoną szyszki sosnowe!... A więc — będę żyła?... I znowu opanowało ją życie — miłe, niespokojne i tak niepojęte, jak płomień ogniska.

15.

Lejean siedział w obszernym gabinecie adwokata Garcy i oczekiwał na człowieka, którego nazywają Chatelet. To zabawne — przedstawiciele BOA zakochali się nagle w metro, każdy ich delegat nosi nazwę jakiejś stacji paryskiej kolei podziemnej. Ale dlaczego ten Chatelet spóźnia się? Nocleg ma na innym końcu miasta, z metro lepiej nie korzystać, bo oblawy...

Ściany gabinetu były obwieszane fotografiami pana domu, ubranego w czarną togę — podnosił obie ręce w górę, groził pięścią, płakał wielkimi wyrażnie widocznymi

mi łzami, uśmiechał się, pełen zadowolenia z siebie. W czterdziestym pierwszym Garcy mawiał, że „Petain to Joanna d'Arc”, ale teraz wiatr powiał z innej strony, więc pozawierał znajomości z SA; gdy już Niemcy zostaną wypędzeni, to okaże się, że nie wypędził ich nikt inny, jak właśnie Garcy. Lejean ziewnął. W pewnym wieku komedia ludzka zaczyna się przejeżdżać... A Chatelet wciąż nie przychodzi...

Wreszcie przyszedł. Był to mężczyzna szczupły i wysoki, o wojskowej postawie i mądrych, przenikliwych oczach. Lejean zrozumiał od razu, że nie ma do czynienia z pionkiem.

Chatelet zaczął mówić o bombardowaniu miast francuskich: radio niemieckie usiłuje podburzyć ludność przeciwko sprzymierzonym.

— Naszym zadaniem jest wyjaśnić Francuzom, że cierpienia te przybliżają godzinę oswobodzenia.

— Niewątpliwie — odrzekł Lejean. — Ale tutaj powstaje problem broni. Nie zamierzam potępiać lotników. Mówię o tym z naszego punktu widzenia. To zrozumiałe, że należy zniszczyć most kolejowy. Bombardowali siedem razy. Miasteczko niemal całkowicie zrujnowane, a most cały... W ciągu ostatniego półroczu wysadzaliśmy dwadzieścia osiem mostów. Mogliśmy uczynić daleko więcej, ale wszystko to streszcza się w jednym — brak jest broni...

— Zrzuty są sprawą skomplikowaną, ale mam nadzieję, że obecnie pójdzie lepiej...

— Dobrze, poruczy kwestię zrzutów. Dlaczego nie dają nam tej broni, która jest tutaj? Po co tworzyć kolekcję?

— Na dzień wylądowania.

— Które będzie wykonane...?

— Wówczas, kiedy będzie. Ale o tym decydujemy nie my...

— W czerwcu czterdziestego drugiego dano mi znać, że nie ma po co napadać na Niemców, bo za kilka tygodni

odbędzie się lądowanie. W tym roku latem, po zabiciu Schaumburga, kolega pański oświadczył: „Po co rozdrabniać siły? W sierpniu oni wylądują... Teraz jest listopad... Mówi się, że w zimie przeszkadzają mgły, na wiosnę i w jesieni — burze na La Manche’u, a latem jest zbyt widno. Mam nadzieję na jedno — gdy Rosjanie podejną do niemieckiej granicy, to ci panowie przestaną studiować barometry...”

Chatelet uśmiechnął się.

— Rosjanie walczą dobrze, to nie podlega dyskusji. Jestem żołnierzem, panie Łukaszu, więc umiem ocenić strategię Czerwonej Armii. Ale my się musimy liczyć nie z temperamentem Rosjan, lecz z planami Ameryki i Anglii. Podobno w Londynie są wielkie różnice zdań, na przykład generał Arnold uważa, że można poprzestać na bombardowaniu niemieckich miast. Poza tym są tam również zwolennicy wariantu południowego. Wiele sił pochłaniają Włochy.

— A więc — siedzieć nad brzegiem morza i czekać na pogodę?

— Nikt nie proponuje czekania...

— A jak pan rozumie pojęcie „attentyzmu“?

— To termin ukuty przez pańskich przyjaciół.

— Możliwe, że określenie jest nasze, ale dotyczy się waższej postawy... Chcę tu stwierdzić, że BOA skazuje nasze siły wewnętrzne na bezczynność.

— BOA zrzuca broń w miarę możliwości.

— I tę broń zakupuje się...

— Chowa się ją przed Niemcami. Nie rozumiem, co pana tak oburza, panie Łukaszu?...

Lejean wstał, przeszedł przez długi gabinet i patrząc wprost w oczy Chatelet rzekł:

— Możliwe, że tak się będzie rozmawiało po zwycięstwie — w parlamencie lub na konferencji pokojowej, ale teraz jest to rażące... Każdy z nas obu może się dziś wieczorem znaleźć w gestapo... Po co tu obłuda?

(C. d. n.).